

Czyńcie sobie ziemię poddaną – co to znaczy?

1. Interpretacja materialna lub fizyczna zapisu w Biblii (błędna)

Poniższa interpretacja Bożego nakazu, by „czynić sobie ziemię poddaną”, jest głęboko zakorzeniona w powszechnej świadomości członków przeróżnych ugrupowań chrześcijańskich, a pośrednio także w kulturze krajów post-chrześcijańskich, czyli tak zwanego „zachodniego kręgu kulturowego”. Poniższe rozumowanie widoczne jest w zasadzie wszędzie – w literaturze, sztuce, publicystyce, kinematografii, a nawet w polityce. Zanim zatem przedstawimy duchowe znaczenie tego nakazu, przyjrzymy się jego pojmowaniu w sposób materialny.

Samo władanie, rządzenie czy też panowanie nad przyrodą, a w szerszym kontekście nad całą Ziemią, dzisiaj wielu kojarzy się negatywnie – z krzywdą, którą człowiek pośrednio wyrządza innemu człowiekowi, a także z dewastacją i wyniszczaniem. Dotyczy to świata zwierząt i roślin, gleby, wody i atmosfery, a więc całej planety, i stanowi zagrożenie dla wszelkiego życia na niej. Choć szkody są już nieodwracalne (globalna katastrofa klimatyczna), to konsensus jest taki, że podobnie jak w przypadku szkód wyrządzonych drugiemu człowiekowi, powinniśmy je naprawiać na tyle, na ile się da.

Niektórzy wolą używać innego języka. Mówi się więc o „poddaniu ziemi”, czyli służeniu jej. Tego rodzaju służba ma się kojarzyć z czymś pozytywnym, określać poprawną relację człowieka ze światem i drugim człowiekiem. Oczywiście dla wielu pojęcie „służby” ma wydźwięk negatywny, kojarzony z wyczyszczeniem przez silniejszego czy biedniejszego przez bogatszego. Z drugiej strony wierzy się, że opisana w Biblii służba Jezusa to przykład uniżenia, pokory, szacunku, wreszcie miłości do drugiego człowieka. Krótko mówiąc, w teologii chrześcijańskiej służba rozumiana jest jako czynienie dobra, zwłaszcza potrzebującym. W takim kontekście „panowanie” też może być służbą. Twierdzi się, że potrzebna jest do tego postawa chrześcijańska i wzór czerpany z Biblii, oraz odpowiednia świadomość. Zły zarządca, niszczący Ziemię przez pychę, chciwość, samolubność i chęć wyczyszczenia, niszczy także samego siebie. Niektórzy usprawiedliwiają się, że skoro dają pracę innym ludziom, budują mieszkania, a nawet szkoły, to jeśli dojdzie przy tym do wycinki lasu czy nadmiernej emisji gazów cieplarnianych, to i tak zysk przewyższa straty. Ich krytycy przypominają jednak, że żeby zatrudniać ludzi czy budować dla nich mieszkania i szkoły, niekoniecznie trzeba to robić kosztem natury, nawet jeśli inwestycja będzie dużo mniej opłacalna.

Uważa się, że Boży zamysł „czynienia sobie ziemi poddaną” (**Rdz 1:28**) wynika z tego, że człowiek został stworzony „na podobieństwo Boga” (**Rdz 1:26**), czyli podobnie jak Bóg, ma panować nad wszelkim Bożym stworzeniem – rybami, ptakami, zwierzętami i całą Ziemią. Twierdzi się także, że panowanie człowieka nad Ziemią polega na jej podporządkowaniu, objęciu w posiadanie, które realizuje się na przykład w formie decyzji o tym, gdzie człowiek zamieszka i gdzie będzie zbierał plony. Jednocześnie teolodzy podkreślają, że nadrzędnym suwerenem Ziemi jest Bóg, a człowiek jest jedynie

częścią Jego stworzenia, w związku z czym zarządzanie ziemią powinno być podporządkowane woli i oczekiwaniom Boga (biblijne ostrzeżenie przed złymi zarządcami). Człowiek nie tylko nie powinien stanu Ziemi pogarszać, ani nawet utrzymywać go na tym samym poziomie, lecz pracować nad jego ulepszeniem (pomnażając swoje talenty) oraz rozpoznać, że Ziemia to dobro przekazane mu przez Boga w celu pielęgnacji, a nie niszczenia. Towarzyszy temu również odpowiedzialność, gdyż, jak się naucza, Bóg oczekuje posłuszeństwa, czyli wykonywania Jego woli. Jednak już „pierwsi rodzice” udowodnili, że w człowieku drzemią zapędy, aby kwestionować Słowo Boże oraz wybierać zło (Złego) i choć człowiekowi nadano rolę przywódcy i zarządcy, to jednak wciąż jest on częścią Bożego Stworzenia, które niegdyś było „bardzo dobre”. Pozycja człowieka wynika z daru Bożego. Wierzy się więc, że Bóg nawiązał z człowiekiem specjalną więź, która zobowiązuje człowieka raczej do pilnowania ładu, niż wywyższania się i pokazywania, „kto tu rządzi”. Sam w sobie człowiek nie posiada przecież niczego, a jego stworzenie miało miejsce w środowisku pustynnym, a więc w warunkach, w których nie przetrwałby przez dłuższy czas. Dopiero później został umieszczony w ogrodzie, w swego rodzaju oazie, w warunkach powszechnie określanych jako „raj”, gdzie otrzymał dostęp do wody, pożywienia oraz cienia, czyli ochrony przez Słońcem. Ponadto rzeka, która rozgałęziała się stamtąd na cztery inne, sugeruje, jak się uważa, przyszłą ekspansję człowieka na cały świat. Powszechnie przyjmuje się, że cztery wymienione w Biblii rzeki nie mogły mieć wspólnego źródła, muszą więc mieć znaczenie symboliczne.

Tak więc kościoły nauczają, że człowiek jest w pełni zależny od Boga, sam nie mając możliwości, by przetrwać. Złe zapędy człowieka względem Boga, które powszechnie nazywa się „grzeszeniem”, skutkują nie tylko utratą bliskiej relacji z Bogiem, ale mają też negatywny wpływ na cały ekosystem, powodując jego powolne skażenie. Za sprawą grzechu, jak się uważa, człowiek skazał siebie i ten świat na śmierć, czyli ograniczony okres życia fizycznego, czego konsekwencją jest także zapowiedź zniszczenia nieba i ziemi oraz stworzenia przez Boga „nowego nieba i nowej ziemi”. Przez historyków rzeki Nil, Eufrat, Tygrys i (prawdopodobnie) Jordan, występujące w ogrodzie Eden, kojarzone są z terytoriami takimi jak Syria, Asyria, Egipt, Izrael (**Rdz 15:18; 2Krl 23:29**) i Babilon (**2Krl 24:7**), później Persja, a więc terenami kolejno zdobywanymi w okresie Starego Testamentu. Teologowie zaś nauczają, że upadki tych mocarstw to opisy kary Bożej za nieposłuszeństwo lub bałwochwalstwo.

W umysłach wielu szczególne miejsce zajmuje rzeka Jordan, zakładając, że to jedna z rzek z Edenu, gdyż kojarzy się z wejściem Izraela do ziemi obiecanej. Rzeka ta pojawia się także w Nowym Testamencie, przede wszystkim jako miejsce związane z działalnością Jana Chrzciciela i chrztem Jezusa. Z kolei rzeka Eufrat (jak i wyrażenie „wiele wód”) występuje zarówno przy okazji symbolicznego opisu rządów Babilonu, jak i zapowiedzi jego upadku (**Ap 16:12; 17:1, 5, 15-18**), a Babilon kojarzony jest z grzechem, któremu kres położył Jezus Chrystus.

Powszechnie uważa się więc, że człowiek, otrzymawszy Ziemię jako dar Boży, wraz z wszelkimi bogactwami (czytamy o złocie, wonnej żywicy czy czerwonym kamieniu w ogrodzie Eden), które umożliwiają rozwój gospodarczy, otrzymał równocześnie szereg zadań związanych z zarządzaniem, na przykład poszanowanie praw człowieka i przyrody, dla dobra ogólnego, na podobieństwo prawa grzechu i śmierci. Choć w kulturze nie ma mowy o zakazie bogacenia się, to jednak nie ma też zgody na egoistyczną, roszczeniową czy grabieżczą eksploatację. W mniemaniu wielu Biblia pokazuje, że

Bóg często oddaje dobra fizyczne, na przykład miasta czy tereny, tym, którzy w Jego oczach na to zasługują, a odbiera je źle czyniącym. Od samego początku Bóg ukazuje więc dwie ścieżki – Dobra i Zła – które reprezentują dwa drzewa w ogrodzie Eden. W opisie Edenu, jak się naucza, Bóg wskazuje równocześnie na wolną wolę człowieka oraz na to, że nikt nie jest doskonały. Człowiek będzie więc popełniał błędy, ale jeśli tylko wybierze Boga, to Bóg nie zostawi go bez pomocy. Dlatego uważa się, że właściwe gospodarowanie dobrami otrzymanymi od Boga to obowiązek każdego chrześcijanina.

Równocześnie Bóg wskazuje na konieczność pracy, przy czym w oczach wielu lenistwo jest odpowiednikiem wzgardy okazywanej Bogu, obrazem próżności, hańby i braku mądrości, natomiast praca związana jest z pomnażaniem dóbr. Drugim zadaniem człowieka, poza pracą, jest strzeżenie zdobytych dóbr, gdyż jak się wierzy, dogłądanie i dbanie o powierzone przez Boga dobra to w zasadzie także praca. Mamy więc z jednej strony zbieranie plonów, a z drugiej ochronę przed sprzeniewierzeniem majątku czy przed złodziejami, którzy czają się na łatwy łup. Podobnie wygląda sytuacja z powierzonym człowiekowi Słowem Bożym – głoszenie go to jedno zadanie, a stawanie w obronie Prawdy to drugie. Z fizycznego punktu widzenia, zyski czerpane z eksploatacji Ziemi nie mogą być pomnażane kosztem bezprawnego ingerowania w środowisko naturalne czy dobro drugiego człowieka. Żadne szkodliwe działanie nie pozostaje bowiem bezkarne.

Powoływanie do istnienia jest podstawowym aktem Boga. Dlatego naucza się, że stworzenie „nieba i ziemi” symbolizuje świat duchowy i materialny, zależny od woli Bożej. Jest to zarazem pobudzenie człowieka do działania, tworzenia, ale nie do niszczenia, do czynienia dobra, ale i unikania zła. Dla kościoła pierwsi rodzice są przykładem tego, że zła nie można lekceważyć. W kulturze zaś przyjęło się, że sześciodniowy dzień pracy oraz symbolika dnia i nocy (na wzór stworzenia świata) wskazują, jak ważna jest praca, ale także na konieczność odpoczynku. Bóg ukazuje zatem w Biblii obraz nie tylko stworzenia, które jest „dobre”, ale i obraz dobrej relacji ze światem, dążenia do doskonałości oraz zaplanowanej, skoordynowanej, a wręcz zaprogramowanej pracy dla odniesienia zamierzonego efektu. Ma to związek z umiejętnością przewidywania przyszłości. Zagrożenie dla rozwoju człowieczeństwa będą w oczach wielu chrześcijan stanowiły z kolei marnotrawstwo, lenistwo, chciwość, egoizm, niedbalstwo, brak wizji przyszłości, brak konsekwencji, niedbalstwo czy brak postępu.

W tej chrześcijańskiej wizji ważna jest świadomość siebie jako integralnego elementu świata, istniejącego nieprzypadkowo, będącego częścią „planu Bożego”. Ważna jest tu moralność jako styl życia, budząca szacunek do ludzi i przyrody, a także mądrość, która prowadzi do pozytywnej relacji z drugim człowiekiem i światem, i która pozwala na uznanie „dobroci” za wartość najwyższą. Mądrość ta pozwala także uznać, że nasz zróżnicowany świat nie jest własnością człowieka, lecz darem Bożym. Na człowieku, który jako jedyna istota otrzymała rozum i wolną wolę, spoczywa odpowiedzialność za kierowanie i zarządzanie światem, co powinno odbywać się w zgodzie z wolą Bożą, czyli w imieniu Boga. Trzeba przy tym pielęgnować świadomość, że zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, co zobowiązuje do naśladowania Boga i poruszania się Jego drogą.

Niektórzy w czasowniku *rada* („panować”, „władać”, „rządzić”) widzą nie tylko prawo do korzystania z dóbr tego świata dla własnego rozwoju, czy odpowiedzialność za całe stworzenie, zobowiązującą na

przykład do obrony świata roślin i zwierząt przed agresywnymi działaniami człowieka, lecz także aspekty społeczne człowieczeństwa, na przykład równość obu płci, prawo do zakładania rodziny, do zawiązywania przyjaźni czy jednoczenia się w wierze, a także prawo (w pierwszej kolejności człowieka) do życia. W ich mniemaniu szacunek do siebie i do bliźniego to wyraz miłości Bożej, a skutki naszego postępowania nieoparte na szacunku i zaufaniu do Boga to złe owoce, zarówno względem drugiego człowieka (rasizm, homofobia, ksenofobia, seksizm, wyzysk, pogarda), jak i względem środowiska (wyzysk i lekceważenie kwestii klimatu oraz dobrostanu zwierząt i roślin). Nic więc nie ujdzie człowiekowi płazem – szkody wyrządzone innym ludziom czy środowisku rozumiane są jako pogarda dla Boga, której skutkiem jest osąd i pociągnięcie złoczyńcy do odpowiedzialności. Szkodzenie społeczeństwu czy zaniedbanie dobra w tym względzie to także grzech, a grzech to zło.

Nakaz uczynienia sobie ziemi poddaną występuje w połączeniu z nakazem rozmnażania się i zaludniania ziemi. Jednak człowiekowi nie wystarcza być panem Ziemi, próbuje bowiem uniezależnić się od Boga, „być jak Bóg”. Wierzy się więc, że zło człowieka sprowadziło zło na świat, bo wraz z pojawieniem się grzechu została zaburzona relacja człowieka z Bogiem, której skutkiem było wyrzucenie człowieka z ogrodu Eden. Erozji uległa także relacja człowieka z człowiekiem, czego wyrazem jest panowanie mężczyzny nad kobietą (**Rdz 3:16**) oraz relacja człowieka ze środowiskiem, czego dowodem ma być przeklęcie Ziemi przez Boga, które spowodowało, że rodzi ona ciernie i osty (**Rdz 3:17-18**).

Równocześnie, jak się naucza, Bóg daje człowiekowi szansę na zadośćuczynienie i uzyskanie błogosławieństwa, łudząc się, że tym razem człowiek będzie posłuszny Bożym przykazaniom. Wyrazem tego ma być nakaz składania w ofierze pierwszych plonów, plonów podczas głównych świąt, a także nakaz składania ofiar ze zwierząt, nakaz obchodzenia różnorodnych świąt, pomocy biednym, sierotom, wdowom i obcym, a to tylko niektóre z ogromnej liczby tego typu nakazów.

Biblijnych Królów i sędziów zastąpiły dziś różnego rodzaju władze krajowe czy instytucje międzynarodowe. Skutkuje to tym, że niektóre przepisy prawa świeckiego są odmienne od kościelnych interpretacji praw biblijnych (np. spór o karę śmierci dla morderców, o aborcję czy eutanazję). Ogólnie rzecz biorąc, Pięcioksiąg (pięć pierwszych ksiąg Biblii, znanych również jako Tora) to Prawo Mojżeszowe, które dla Żydów jest święte, a dla chrześcijan stanowi pewien wzorzec, mimo że ci pierwsi unieważnili część zawartych w nim przepisów, a ci drudzy znaczną ich większość. Zaniechano więc zachowywania wielu przepisów dotyczących obrzędów rytualnych oraz tych związanych z czystością. Zarówno Judaizm, jak i chrześcijaństwo przykładają wagę do wielu praw, które są im wspólne (np. Dekalog), przestrzegają szabat i dni świątecznych (choć różniących się od siebie). Niektóre z nakazów, jak pomoc biednym, sierotom, wdowom czy obcym, mają charakter moralny i traktowane są jako dobrowolne. Obie religie nie zwalniają z podatków, choć niekiedy wysokie podatki stają się jarzmem nie do udźwignięcia, co znowu, w ich mniemaniu, kłóci się z Biblią. Trudno bowiem żyć, kiedy z jednej strony człowiek ma władzę szanować, a z drugiej jest przez tę władzę ograbiany i wyzyskiwany. Choć Biblia mówi, że pracowników nie wolno pozbawiać wypłaty, pracownicy często otrzymują niewolnicze stawki, choć obecnie niewolnictwa jako takiego oficjalnie już nie ma, mimo że kiedyś było ono społeczną normą.

Rozumie się więc, że zarządzanie światem i czynienie sobie ziemi poddaną jest dalekie od Bożego ideału. Trudno też mówić o sprawiedliwości i prawie, jeśli w danym kraju zagrożona jest demokracja, sądy orzekają w zależności od statusu osoby czy jej przekonań politycznych, a opinia większości czy sprawującego władzę ugrupowania bierze górę nad słuszością. Sam wymiar kary może być także niewspółmierny do winy.

Niektórzy Dekalog traktują nie tyle w kategoriach zbrodni i kary, lecz raczej jako zestaw pewnych obowiązków i praw, np. obowiązek ścisłej więzi z Bogiem (I-III), więzi rodzinnych (IV, VI, IX), prawo do życia (V), prawo do własności (VII, X) oraz prawo do sprawiedliwej oceny i dochodzenia prawdy (VIII).

Będąc przedłużeniem Bożego działania na Ziemi, człowiek (stworzony na obraz Boga) jednakże oddalił się od Boga poprzez „grzech pierworodny”. Niestety od momentu jego popełnienia dochodzi do wszelakich nadużyć w kwestii panowania nad Ziemią. Dlatego, jak się wierzy, tak jak człowiek zmierza do śmierci fizycznej, tak cała cywilizacja zmierza do ostatecznego upadku. Szansę mają tylko jednostki, które, być może za cenę ogromnego trudu, wyrzeczeń, życia w ubóstwie, a nawet prześladowań i ucisku będą wyczekiwać spełnienia Bożych obietnic. Tym samym będą upatrywać pełni swojej egzystencji w przyszłym życiu, w przyszłym świecie, u boku Jezusa Chrystusa, żyjąc obecnie zgodnie z wolą Bożą.

Przypomnijmy, że wszystko, co napisaliśmy powyżej, to powszechnie obowiązujące tezy obecne w instytucjonalnej teologii rozmaitych ugrupowań religijnych, skąd przeniknęły one do kultury społeczeństw tak zwanego „zachodniego kręgu kulturowego”, zakorzeniły się głęboko w świadomości tych, którzy się z nim identyfikują i (często bez świadomości nawiązań do ich źródła) powielane są z pokolenia na pokolenie w literaturze, sztuce, filozofii, naukach społecznych czy polityce. Oczywiście, w miarę ewolucji społecznej niektóre z tych tez są modyfikowane, w zależności od bieżących potrzeb i rozwoju samoświadomości tych społeczeństw.

Tezy te, jednakże, powstały w oparciu o fizyczne, albo inaczej, materiałne lub moralne rozumienie przesłania Biblii i nie mają nic wspólnego z jej rzeczywistym, duchowym przesłaniem, które zaprezentujemy poniżej.

2. Interpretacja duchowa zapisu w Biblii (poprawna)

W zasadzie kwestię poddaństwa Ziemi można by zamknąć w jednym zdaniu: na mocy Ducha Świętego Bóg czyni swoich wybrańców zwierzchnikami nad Szatanem i niewybrańcami, przy czym zwierzchnictwo to dotyczy wyłącznie wymiaru duchowego. Nie ma to nic wspólnego ze światem materialnym, jego geopolityką, ekologią, intrygami, wpływami, konfliktami interesów itp. Nie ma też nic wspólnego z tym, kto jakie zajmuje stanowisko i czy dba o rośliny i zwierzęta, bo świat fizyczny i tak czeka zagłada. Obecnie, nawet materiałnie rzecz biorąc, do ludzkości nareszcie dotarło, że w ciągu ostatnich stu lat zdołała zdewastować planetę w stopniu, w którym nie była dewastowana przez poprzednie tysiące lat i że wypracowała środki technologiczne, które ludzką cywilizację mogą unicestwić w mgnieniu oka, a na dłuższą metę uczynić Ziemię niezdolną do podtrzymywania

biologicznego życia. W tym kontekście, oczywiście, należy podkreślić, że dbałość o środowisko naturalne i szacunek do drugiego człowieka to ideały, które powinny przyświecać każdemu człowiekowi, bez względu na jego przynależność religijną czy jej brak, po prostu dlatego, żeby wszystkim nam żyło się na Ziemi lepiej i przyjemniej.

Opisany w Biblii akt stworzenia świata przez Boga (a właściwie Bogów, bo w oryginale mamy tu liczbę mnogą) oraz zawarte w niej dwa obrazy stworzenia człowieka wskazują na Pełnię Boga jako Ojca, Syna i Ducha oraz wielowymiarowość zbawienia, która w kontekście obrazu Boga, odnosi się do wybrańców Bożych (kompletności ich zbawienia: duszy, ducha i ciała).

To, że człowiek posiada duszę, wskazuje na jego wymiar nieskończoności, czyli przeznaczenie na wieczne potępienie lub wieczne życie, w zależności od otrzymanego ducha. Ciało człowieka opisywane jest jako pochodzące z ziemi, czyli z wymiaru skończoności, co wskazuje na konieczność otrzymania ciała duchowego, czyli na kompletność transformacji do wymiaru nieskończoności. Akt zbawienia Bożego jest przy tym określany jako przemiana ludzkiej natury, czyli przemiana „dawnego” lub „starego” człowieka w „nowego” człowieka, albo inaczej, człowieka ziemskiego w człowieka duchowego (**Ef 4:24; Kol 3:10**). To odnowienie (zbawienie) dokonuje się za sprawą Ducha, na wzór pierwotnego stworzenia, to znaczy, bez udziału człowieka.

Analiza stworzenia człowieka z fizycznego punktu widzenia oraz rozdział na „mężczyznę” i „kobietę” wywołuje szereg kontrowersji, jak na przykład nacisk kościoła na nieodzowność instytucji małżeńskiej, usankcjonowanej zgodnie z prawem kościelnym, co oznacza, między innymi, że w oczach kościoła małżeństwo może być zawarte wyłącznie przez jednego mężczyznę i jedną kobietę i trwa aż do śmierci co najmniej jednego z nich. Patrząc jednak inaczej, choć wciąż w sposób fizyczny, można by stwierdzić, że początkowo człowiek był bytem czy też tworem androgynicznym (mężczyzną i kobietą w jednym), czyli posiadał cechy zarówno męskie (*andros*), jak i żeńskie (*gyne*). Temat ten rozwiemy nieco później. Pokazuje to jednak, że dyskryminacja par jednopłciowych czy osób androgynicznych (niebinarnych) lub transpłciowych to wymysł człowieka. Jest to tym bardziej przykre, że nagonka ta najczęściej uprawiana jest przez przedstawicieli grup religijnych, pozornych głosicieli „Bożego miłosierdzia”.

Kolejne kontrowersje wzbudza założenie, że początkowo Bóg nie przewidywał zabijania zwierząt na pożywienie, ani ich zabijania się nawzajem, a ostatecznie doszło do tego w wyniku „grzechu pierwszych rodziców”. Sugeruje się więc, że oryginalnie świat był ekologiczny, a założeniem Boga był weganizm. Założenie to jest z gruntu fałszywe, bo aby to w ogóle było możliwe, to trzeba by założyć, że Bóg stracił kontrolę nad światem, albo że co jakiś czas ingerował w stworzenie, np. zmieniając zwierzęta roślinożerne w mięsożerne. Niektórzy, idąc tym tropem, wierzą, że kiedy ustanie grzech i na świecie zapanuje Królestwo Boże, to zaprzestanie się uboju zwierząt i spożywania mięsa.

W procesie kształtowania świata człowiekowi przypisuje się niezwykle ważną rolę, podczas gdy roślinność i zwierzęta są tu tylko po to, by człowiekowi służyć. W Biblii nigdzie nie ma wzmianki o tym, że początkowo zwierzęta odżywiały się tylko roślinami, albo że zwierzęta miały żyć wiecznie, oraz że rośliny i zwierzęta nie chorowały. Nie ma też dowodu na to, że człowiek i zwierzęta zostały stworzone po to, by żyć wiecznie w tym fizycznym świecie, ani na to, że „grzech” spowodował śmierć

jednych, jak i drugich – wręcz przeciwnie: po wyrzuceniu z raju Adam żył jeszcze wiele lat (łącznie, jak odnotowuje Biblia, 930 lat!) Jednak można założyć, że skoro Bóg zna przyszłość (koniec od początku) oraz że stworzył czas (wieczór i poranek jako dzień), czyli że sam wyznaczył początek i koniec, to znaczy, że z góry zakładał upadek człowieka oraz Swoją zbawczą misję względem wybrańców i to, że materialny świat ostatecznie dobiegnie końca.

Obwieszczam od początku to, co ma przyjść, i naprzód to, co się jeszcze nie stało. Mówię: Mój zamiar się spełni i uczynię wszystko, co zechcę. (Iz 46:10)

Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem. (Koh 3:1)

Z fizycznego punktu widzenia, gdyby człowiek i zwierzęta żyły wiecznie, to dlaczego nie rośliny i ich owoce, które przecież miały być pożywieniem? I po co w ogóle pożywienie? Poza tym, przy deficycie pożywienia i wody, i przy stałym wzroście zaludnienia, z góry byłoby wiadomo, że dni tego świata są policzone, gdyż szybko doszłoby do przeludnienia.

Nie ma w Biblii żadnego dowodu na to, że człowiek, zwierzęta czy roślinność zostały stworzone, by żyć w nieskończoność, podobnie jak nie ma dowodu, że człowiek wyewoluował z małpy, a zwierzęta mięsożerne wyewoluowały z roślinożernych. Ze względu na prawa fizyki, taka transformacja organizmów jest niemożliwa, co przyznaje również wielu ewolucjonistów. Można więc założyć, że zwierzęta mięsożerne istniały od samego początku, a wszystkim zwierzętom towarzyszyły choroby, powodując, że wcześniej czy później umierały, czy to stając się pokarmem dla innych zwierząt czy w sposób naturalny. To samo dotyczy roślin.

Oczywiście współcześnie ubój zwierząt to poważny problem moralny, który wymaga przede wszystkim troski o to, by zwierzęta nie cierpiały. Należy jednak pamiętać, że zwierzęta tak czy inaczej umierają, a na przykład w wyniku ataku innych zwierząt ich śmierć jest często zbyt drastyczna, by ją nawet opisywać. Nie da się uciec od tego, że niektóre zwierzęta żywią się wyłącznie mięsem innych zwierząt. Zabijanie i pożeranie leży więc w naturze dzikich zwierząt. Nie ma żadnego dowodu na to, że nastąpiło jakieś przeorganizowanie funkcjonowania zwierząt, w każdym razie z fizycznego punktu widzenia byłoby to niewytłumaczalne. Z pewnością nie jest to kwestia ewolucji.

Najbardziej ignorowanym faktem wśród myślicieli chrześcijańskich (i w ogóle przedstawicieli wszelkich religii) jest to, że **Bóg jest Istotą Duchową i nie ingeruje w świat fizyczny**. Wszelkie opisy fizycznej działalności Boga zawarte w Biblii, takie jak dokonywane przez Jezusa cudowne uzdrowienia, należy rozumieć wyłącznie w sposób symboliczny, a w tym konkretnym przypadku jako obrazy zbawienia wybrańców, to znaczy, wyrzucenia z nich duchów nieczystych. Tymczasem wszyscy chrześcijanie instytucjonalni wierzą, że Bóg aktywnie angażuje się nie tylko w kierowanie historią fizycznego wszechświata, ale również osobiście troszczy się o życie fizyczne, zdrowie i powodzenie finansowe każdego członka kościoła. Dla wielu to w zasadzie jedyna motywacja przynależności do instytucji kościelnej i jedyny sposób patrzenia na otaczający nas świat.

Fizyczne rozumienie Biblii, lub jej interpretacja materialna, zawsze będzie źródłem kontrowersji, jak choćby w przypadku omawianego „czynienia sobie ziemi poddaną”. Jedni będą interpretować

określone działanie jako nadużywanie prawa człowieka do panowania nad stworzeniem, inni będą to działanie usprawiedliwiać. Wojna jest dobrym przykładem tego, jak szybko w ludzkich umysłach zmieniają się wartości i pojęcia moralne oraz ich znaczenie, bowiem w przypadku wojny mordowanie ludzi (nawet jeśli deklarują oni, że oddają cześć temu samemu Bogu) oraz niszczenie ich mienia są nie tylko aprobowane, ale często wiązane z błogosławieństwem (sic!) Bożym. Podobnie podczas kataklizmów, np. pożaru lasu, wycinka drzew jest wręcz wskazana dla ratowania człowieka czy reszty dzikiej przyrody. Niejednokrotnie też ubój czy odstrzał zwierząt chorych jest pożądanym dla ratowania innych, zdrowych zwierząt.

Stanowisko kościoła jasno mówi, że z woli i postanowienia Bożego człowiek jest istotą najważniejszą, a ziemia i wszelkie inne stworzenia mają za zadanie mu służyć i zaspakajać jego potrzeby. Jak jednak interpretować zaspokajanie słusznym i sprawiedliwym potrzeb? Jak odróżnić od nich zwykły zysk i czy zysk zawsze należy rozumieć w kategoriach finansowych?

Kolejną trudność następcza podciąganie grabieżczej działalności człowieka pod jego chęć „przetrwania”, człowiek dąży bowiem także do wygodniejszego i łatwiejszego życia, a dla wielu przetrwanie już dawno przestało być priorytetem. Nie oznacza to wcale lenistwa, bo współcześnie praca wiąże się nie tylko z wysiłkiem fizycznym, ale także z zarządzaniem i kreatywnością. Poza tym, gdzie jest powiedziane, że tzw. wolność ekonomiczna czy wylegiwanie się na plaży jest grzechem? Gdyby myśleć w tych kategoriach, to każde wakacje i wypoczynek bierny trzeba by uznać za grzech lenistwa.

Poza tym, jak oceniać wycinkę lasów, jeśli dzięki niej tworzy się miejsca pracy czy zamieszkania? Jak określić granice ekologii, jeśli z jednej strony głosi się, że Bóg dał człowiekowi Ziemię w posiadanie i przekazał mu jej dobra naturalne, takie jak węgiel i gaz, a z drugiej surowce te, wraz z rozwojem cywilizacji, stały się toksyczne dla środowiska? Gazy cieplarniane uważane są za główne źródło zanieczyszczenia Ziemi, jednak ich emisja jest nieunikniona w wyniku spalania paliw kopalnianych z jednej strony, a wylesiania z drugiej, co znów wynika z rozwoju cywilizacji. Użycie baterii elektrycznych czy słonecznych z jednej strony ogranicza emisję gazów cieplarnianych, ale z drugiej sam proces ich produkcji i utylizacji niekoniernie, nie wspominając już o toksyczności tych produktów. Baterie to nie tylko minerały, ale także metale, szkło i plastikowe elementy okablowania.

Trudno też w dzisiejszych czasach wyobrazić sobie budownictwo bez cementu, otrzymywanego z kopalni naturalnych, takich jak margiel, glina czy wapień, a produkcja cementu odpowiada za około osiem procent globalnej emisji dwutlenku węgla.

Ponadto, jak rozumieć zabijanie zwierząt, skoro według Biblii Bóg dokonuje takiego czynu już w ogrodzie Eden, a później dopuszcza, by zwierzęta stały się dla ludzi pożywieniem? Adam i Ewa otrzymali okrycie ze skóry zwierzęcia, co można by przecież rozumieć jako zgodę Boga na odziewanie się ludzi w skóry i futra zwierząt. Ubój zwierząt można by zatem rozumieć jako zgodę Boga nie tylko na wykorzystywanie ich jako źródło pożywienia, ale i odzienia.

A jak ustosunkować się do zabijania zwierząt dla potrzeb medycyny, nieraz przy zadawaniu im ogromnego bólu? Nawet kościół uważa takie praktyki za dopuszczalne, gdyż służą znalezieniu leków i

szczepionek na różne choroby, są zatem uważane za działania uzasadnione. Znowu punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.

Wielu przedstawicieli i członków kościoła drażni traktowanie zwierząt, zwłaszcza domowych, z niezwykle troską, niczym członków rodziny. Sprzeciw dotyczy głównie wydawania pieniędzy na zwierzęta, zamiast na cele, które mogłyby posłużyć zmniejszeniu ludzkiej biedy. Często też słyszy się głosy duchownych, twierdzących, że przelewanie uczuć na zwierzęta wynika rzekomo z chęci uniknięcia obowiązków związanych z rodzicielstwem. Trudno o większy absurd, bo wiele osób ma zarówno dzieci, jak i zwierzęta, niektórzy nie mogą mieć dzieci, a osoby w średnim wieku czy seniorzy zwykle są sami, bo nawet jeśli mieli dzieci, to już opuścili one dom. Według badań, przelewanie uczuć na zwierzęta zwykle dobrze wpływa także na relacje międzyludzkie. Chyba jednak najsmutniejsze w tym wszystkim jest to, że oskarżenia o marnowanie drobnych kwot wydawanych na zwierzęta domowe padają ze strony przedstawicieli kościoła, instytucji posiadającej zawrotny majątek, a jednocześnie pozorującej troskę o biednych.

Słuchając rad kościoła, musielibyśmy cofnąć się do średniowiecza, pozbyć wszelkiej technologii, uwiązać psy na łańcuchu i żywić je ochłapami. Problem polega też na tym, że kościół nieustannie naciska na prokreację, twierdząc, że im więcej dzieci w rodzinie, tym większe błogostawieństwo, podczas gdy Ziemia nie jest z gumy. Stały wzrost zaludnienia skutkuje coraz większą eksploatacją Ziemi, a wszelkie wysiłki zmierzają obecnie nie do powstrzymania dewastacji środowiska, gdyż jest to niemożliwe, lecz do jego ograniczenia. Myśląc w kategoriach, w których rozumie kościół, dewastacja Ziemi to mniejszy grzech, który można swobodnie usprawiedliwić. Już sama [kategoryzacja grzechów](#), ich podział na „lekkie” i „ciężkie” czy „śmiertelne”, to wymysł kościoła. Na tej podstawie kościół stygmatyzuje wyznawców innych religii, osoby o innych poglądach, innej orientacji seksualnej, a mówiąc wprost – szerzy nienawiść. To propagowanie moralnego zła. Mówiąc z kolei o osiągniętych zyskach, to kościół rzymskokatolicki zalicza się do jednej z najbogatszych globalnych instytucji współczesnego świata.

Biorąc pod uwagę znaczenie rdzenia słowa, które w Biblii przetłumaczono jako „panować”, a który to rdzeń oznacza „zstępować w dół”, warto zaznaczyć, że takie symbole jak winnica i tłocznia oraz gotowość zbiorów do żniwa zwykle obrazują sąd Boży, a większość tego typu symboli dotyczy okresu Wielkiego Ucisku, który poprzedza koniec świata (**Łk 21:24; Ap 11:2; 14:20; 19:15**). Biblia stwierdza, że w czasach ostatecznych Bóg objawia swoim wybrańcom „tajemnicę bezbożności”, co jest wyrażeniem określającym działanie i panowanie Szatana, oczywiście panowanie w wymiarze duchowym – poprzez zniekształcanie przekazu Słowa Bożego (czyli własny program zbawienia) – w miejscu najmniej spodziewanym, bo w „świątyni”. To kolejny dowód na to, że instytucjonalne kościoły reprezentują niewybrańców, czyli tych, którzy zostali przeznaczeni na sąd, czyli śmierć wieczną. Stąd z jednej strony zostają oni zwiedzeni przez Szatana, a z drugiej to „**Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu**” (**2Tes 2:3-12**).

Dla sprostowania, fragment z **Hbr 10:28-29**, w którym mowa o przekroczeniu prawa, deptaniu Syna Bożego i zbezczeszczeniu krwi Przymierza, świadczy o tym, że sąd Boży dotyka niewybrańców, gdyż opisywane tam „obelżywe zachowanie” wobec Ducha Łaski to dowód, że chodzi o tych, którzy nie

tylko nie otrzymali Ducha Bożego, ale także Mu zaprzeczają. Dzieje się tak podczas głoszenia fizycznego przekazu Słowa Bożego, najczęściej przez przywódców religijnych w judaizmie czy chrześcijaństwie.

Gwoli uzupełnienia pojęcia „dominacji nad potęgą przeciwnika”, należy przytoczyć początek wersetu, w którym mowa o „**władzy stąpania po węzach i skorpionach**” (Łk 10:19). W duchowym przekazie oznacza to, że zbawiony wybrańiec zostaje uświęcony w Duchu i wówczas Szatan oraz jego podwładni, siejący „truciznę” skażonej Ewangelii, czyli przekaz fizyczny, będący kłamstwem, nie mają wobec wybrańca żadnej mocy sprawczej, gdyż Pan prowadzi wybrańca do poznania Prawdy. Patrząc z innego punktu widzenia, oznacza to, że Pan wyrzuca z wybrańca ducha nieczystego i duch ten nie ma możliwości powrotu, gdyż w duszę wybrańca wstępuje Duch Boży.

Okres Wielkiego Ucisku ma podwójne znaczenie symboliczne. Z jednej strony symbolizuje Jerozolimę jako Miasto Święte zdeptaną przez (rzeczywistych) pogan, czyli pozornych wybrańców, a więc przywódców religijnych (Ap 11:2), z drugiej symbolizując zdeptaną Jerozolimę jako miasto ziemskie, które jest obrazem sądu nad niewybrańcami (fizycznym Izraelem i instytucjami kościelnymi) oraz symbolem władzy (symbolicznych) pogan, czyli powołania wybrańców do zbawienia (Łk 21:23-24). Jest to koncepcja podobna do tej z przypowieści o pszenicy i chwacie, która mówi, że pszenica i chwast są nierozróżnialne do czasu sądu, czyli że nie da się odróżnić wybrańców (w niezbawionych wybrańcach także przebywa duch nieczysty, mimo to są oni „pszenicą” z przeznaczenia) od niewybrańców (posiadaczy ducha nieczystego, czyli „chwastu” z przeznaczenia). W przypadku wybrańców, na pewnym etapie ich życia dochodzi do transformacji duchowej, czyli zbawienia. Wcześniej jednak, podobnie jak niewybrańcy, są oni obrazem (rzeczywistych) „pogan”. Problem polega na tym, że niewybrańcy, którzy pełnią funkcję religijnych przywódców i teologów, sami czynią zarówno siebie, jak i własnych naśladowców „wybrańcami”. Oczywiście de facto są oni wybrańcami pozornymi, a sąd Boży ujawnia ich jako rzeczywistych pogan, posiadających ducha nieczystego.

Odbierając przekaz Biblii w sposób fizyczny, musielibyśmy dojść do wniosku, że to Bóg, na podstawie własnego prawa, wprowadził niewolnictwo oraz karę śmierci, a nawet wywoływał wojny, nakazywał bezlitośnie mordować całe narody i sam unicestwiał wrogów oraz własny lud (Izrael). Opisany w Biblii Potop jest przykładem wyniszczenia praktycznie całego świata, wraz z roślinnością i zwierzętami. Dlatego rozumiejąc Biblię fizycznie, będziemy się wikać w coraz to bardziej piętrowe kontrowersje. Kontrowersje, przez które wiele osób ignoruje Biblię i Boga. Z kolei inne osoby będą sobie na siłę wmawiać, że Bóg jest źródłem ich finansowych sukcesów i życiowego dobrostanu, a w przypadku porażek i nieszczęść, dojdą do wniosku, że „widocznie Bóg tak chciał” albo że „Bóg wystawia nas na próbę, tak jak Hioba”. Kościół o tym nie mówi, woląc wspominać o mnichach, przede wszystkim benedyktynach i cystersach, jako prekursorach uprawy roli, budowniczych domów, kościołów, instytucji medycznych, prezentując ich jako przykład wzorcowego zarządzania zasobami Ziemi zgodnie z wolą Bożą. Płyne z tego wniosek, że władza człowieka nad stworzeniem wcale nie jest nieograniczona. Problem polega na tym, że stanowisko to bazuje na interpretacji Biblii, której dokonuje człowiek, i to każdy po swojemu.

Interpretacja ta ma podobny charakter do interpretacji Prawa Bożego, którego człowiek nie jest w stanie wypełnić, a które mimo to uważa za drogę do zbawienia. W Biblii nie ma pojęcia „mniejszego grzechu” czy „mniejszego zła”. Według niej złamanie jednego nakazu prawa powoduje złamanie całego prawa (**Jkb 2:10**), a karą za grzech jest śmierć (tzn. śmierć wieczna; **Rz 6:23**). To tylko dowód na to, że człowiek nigdy nie dojdzie do zbawienia poprzez własne uczynki, bo zbawienie jest darem Bożym, zwanym „łaską”.

W przeciwieństwie do interpretacji ludzkiej, fizycznej, interpretacja duchowa Biblii wskazuje, że Słowo Boże jest jednym wielkim, symbolicznym obrazem, formą przypowieści, alegorii skonstruowanej w celu ukazania błogosławieństwa, jakim jest zbawienie przygotowane dla wybrańców Bożych, oraz przekleństwa, którym jest sąd dla niewybrańców.

Kolejne kontrowersje wynikające z fizycznego przekazu Biblii to doszukiwanie się w niej opisu cywilizacyjnego rozwoju ludzkości i poszukiwanie granic władzy człowieka nad wszechświatem. Stwierdza się, że Biblia postuluje równość wszystkich ludzi i równouprawnienie płci, czyli że świat został powierzony całej ludzkości. Tymczasem Biblia mówi o „wybrańcach” i „niewybrańcach”, przy czym ci drudzy to także, a może przede wszystkim, pozorni wybrańcy, czyli fizyczne instytucje kościelne. Władzę na Ziemi (duchową, nie społeczną czy polityczną) Bóg powierza swoim rzeczywistym wybrańcom, których przeznaczeniem docelowo jest „nowa ziemia” i „nowe niebo”, czyli duchowa wspólnota z Bogiem w wymiarze wieczności. Dlatego jest bez znaczenia, czy któraś z postaci biblijnych, które obrazują wybrańców, pełniła funkcję pana i zarządcy, jak na przykład Józef w Egipcie, czy rolę sługi, jak Jezus Chrystus. Zauważmy przy okazji, że Jezus nie piastował żadnych społecznie czy politycznie istotnych funkcji czy stanowisk. Wręcz przeciwnie – opisywany jest jako „nikt”, bezrobotny tułacz. Z drugiej strony Biblia nazywa Go Królem Nieba i Ziemi. Jednak Królestwo Boże nie jest z tego świata. Dlatego bezsensowną będzie analiza rozwoju cywilizacyjnego ludzkości po jej „upadku moralnym” – od Kaina (uprawiającego rolę) i Abła (pasterza trzód), przez koczowników i pasterzy, uprawiających winogrona, grających na instrumentach muzycznych (jak cytra i flet), kowali sporządzających narzędzia z brązu i żelaza, po wojowników, myśliwych, czy wszelkiego rodzaju budowniczych. Bezsensem będzie też próba uzgodnienia tego z opisem rozwoju cywilizacji, o jakim czytamy w źródłach świeckich, które twierdzą, że pasterstwo i rolnictwo, oraz zajęcia takie jak myślistwo, kowalstwo i ogrodnictwo były głównymi pracami wykonywanymi przez naszych przodków. Nie ma też sensu analizować „co by było, gdyby” – gdyby człowiek nie zgrzeszył i żył dziś zgodnie z kościelnym imaginariem, zachowując rzekomą więź z Bogiem, przy pełnej harmonii panującej na świecie pomiędzy człowiekiem a światem zwierząt i roślin, w ramach której wystarczyłoby spożywanie pokarmów wyłącznie ze zbóż, warzyw i owoców, czyli bezmięsnych – bo to wszystko wytwory ludzkiej wyobraźni. Abstrakcją jest również rozważanie, czy w ogrodzie Eden człowiek był „jak Bóg” i czy, jak Bóg, miał zarządzać Ziemią, bo z jednej strony tego typu nauki przypisują człowiekowi hegemonię nad światem, z drugiej ograniczają go, wprowadzają restrykcje (np. odpowiedzialność przez Bogiem).

Winę za takie przekonania ponosi błąd wynikający z nieprawidłowego zrozumienia koncepcji „stworzenia człowieka na obraz Boga” (*imago Dei*) oraz zrozumienia, do czego hegemonia człowieka wspomniana w Biblii ma się odnosić. Wybrańców Bóg stworzył na swój obraz duchowy, czyli po to, by

docelowo obecny był w nich Duch Święty, choć z natury każdy wybrańiec początkowo podlega także władzy ducha nieczystego. Docelowo jest to więc de facto powtórne stworzenie lub, jak mów Biblia, narodziny „na nowo” albo „z góry” (J 3:3-8). Niewybrańców Bóg stworzył wyłącznie po to, by był w nich obecny duch nieczysty (Szatan).

Innymi słowy, Biblia to Słowo Boże, czyli przekaz Boga i od Boga. Jednak tylko przekaz duchowy tego Słowa, który tutaj nazywamy przekazem Ducha Bożego, to rzeczywiste Słowo pochodzące od Boga i skierowane **wyłącznie** do Bożych wybrańców. To dlatego Słowo Boże tak często wspomina, że jest „tajemnicą”, albo że zrozumie Je tylko „mądry” – ten mianowicie, kto ma w sobie Ducha Bożego, którego Biblia nazywa „mądrością Bożą”. Z drugiej strony, w swej postaci fizycznej Słowo Boże dostępne jest dla wszystkich ludzi. Cóż z tego, jeśli w rękach niezabawionych (docelowo niewybrańców) jest Ono jedynie przekazem fizycznym, którego wykładnia pochodzi od obcego ducha – ducha Szatana, który jest bogiem i władcą tego świata, czyli duchowym władcą nad niewybrańcami. Kiedy jednak mowa o stworzeniu człowieka na obraz Prawdziwego Boga, Pan odnosi się wyłącznie do swoich wybrańców. Dlatego duchowy przekaz Biblii, czyli właściwe Słowo Boże, to przekaz skierowany wyłącznie do prawdziwych wybrańców Bożych.

Błąd powielany w kościołach w odniesieniu do „stworzenia człowieka na podobieństwo Boga” bierze się przede wszystkim z niewłaściwego odczytu wyrażenia „tchnienie życia” (Rdz 2:7), gdyż owo Boże tchnienie teolodzy utożsamiają z jakimś elementem samego Boga, z Jego Duchem. W rzeczywistości chodzi tu o to, że człowiek otrzymuje „duszę żyjącą”, czyli duszę nieśmiertelną, która jest mieszkaniem dla (jakiegoś) ducha. Szatan to duch opozycyjny w stosunku do Ducha Bożego. Mimo to jest on także duchem nieskończonym (dlatego z natury podlegamy wiecznemu potępieniu). Jednocześnie jest on pierwszą naturą (pierwszym stworzeniem) każdego człowieka – Pierwszym Adamem. Ducha Bożego, czyli „ducha ożywiającego”, otrzymują tylko Boży wybrańcy. Jest On Drugim Adamem – drugą naturą lub drugim stworzeniem wybrańca. Pierwsza natura (Pierwszy Adam) każdego człowieka objawia się tym, że człowiek chce być „jak Bóg”, czyli wykonuje wolę Szatana, ducha buntu. Ta buntownicza natura sprawia, że niewybrańcy (samozwańczy wybrańcy), którzy zostają przywódcami religijnymi, głoszą własny program zbawienia, który jest imitacją programu Bożego, jednak w rzeczywistości stoi do niego w kontrze. Stąd prawo oparte na uczynkach, które rzekomo wymagane są do osiągnięcia zbawienia (własny program zbawienia realizowany poprzez ducha Szatana), przeważa tu nad łaską, czyli zbawieniem Bożym (Bożym programem zbawienia realizowanym poprzez Ducha Bożego), które dokonywane jest bez najmniejszego nawet udziału człowieka.

Wyrażenie „tchnienie życia” powszechnie utożsamiane jest z inteligencją, mądrością i innymi cechami, które odróżniają nas od zwierząt i dzięki którym ludzie sprawują władzę nad zwierzętami, ale jest to tylko powielany bezmyślnie przekaz fizyczny, który nie ma żadnego znaczenia. Biblia nawiązuje bowiem do „mądrości” w dwojaki sposób – mówi o „mądrości świata”, która jest synonimem fizycznego przekazu Słowa Bożego, pochodzącego od ducha Szatana, i o „mądrości Bożej”, która jest synonimem duchowego przekazu Słowa Bożego, pochodzącego od Ducha Bożego.

Powszechnie panuje przekonanie, że ziemia i wszystkie jej zasoby zostały powierzone całej ludzkości, a nie jedynie „narodowi wybranemu”. Nawet jeśli Ziemię rozpatrywać w aspekcie fizyczności, jest to prawda częściowa. Biblijne obrazy wybrańców, w tym narodu izraelskiego czy ziemi obiecanej, wskazują, że w wymiarze duchowym Bóg jednak wyróżnia swoich wybrańców, którzy zmierzają do (duchowej) Nowej Ziemi i życia wiecznego, na mocy Jego duchowej obietnicy. Patrząc z fizycznego punktu widzenia, w Biblii widzimy wiele obrazów podbojów terytorialnych czy odbierania ziemi innym narodom. Dlatego, jeśli ktoś będzie szukał Boga w wymiarze fizyczności, to napotka wiele kontrowersji i sprzeczności, bo często zarówno wygrywający, jak i przegrywający wyznają tego samego „Boga”, przy czym należy dodać, że jest nim ten sam fałszywy bóg.

Teoria o poddaniu Ziemi człowiekowi wynika z fizycznego rozumienia nakazu Bożego, abyśmy byli płodni, rozmnażali się i czynili sobie ziemię poddaną i żebyśmy upodobniali się do Niego. Jednak przekaz fizyczny to pułapka dla niewybrańców. Już samo słowo „nakaz” odnosi się do prawa i odpowiedzialności względem prawa, a więc jest pułapką, bo Biblia jasno naucza, że zbawienie przychodzi z łaski Bożej. Takie fizyczne rozumowanie doprowadziło do stworzenia przez kościół „sakramentu małżeństwa”, czyli formalnego, rzekomo „błogosławionego” związku prawnego pomiędzy jednym mężczyzną i jedną kobietą (bo kościół wyklucza relacje poligamiczne i osób tej samej płci), w kontekście którego za „urodzaj” i „owoce” uważa się narodziny dzieci. Co ciekawe jednak, o dzieciach ateistów, dzieciach niechcianych czy dzieciach spółdzonych w wyniku gwałtu nikt nie mówi jako o „błogosławieństwie Bożym”. Wielu w dzieciach widzi obraz nieśmiertelności i życia wiecznego człowieka, nie rozumiejąc, że życie wieczne odnosi się do wymiaru duchowego a nie fizycznego. Niewielu z kolei wierzy chyba w to, że małżeństwo kościelne („zgodne z prawem Bożym”) oznacza doświadczenie największej miłości i owocnego życia, a pod warunkiem zachowania przysięgi, także doświadczenie Bożej obietnicy życia wiecznego. Mimo to, te średniowieczne, fałszywe idee wciąż propagowane są w kościołach. Podobnie jak łączenie idei panowania nad ziemią z ideą panowania nad własnym ciałem, która pociąga za sobą dodatkowe nakazy i zakazy wymyślone przez kościół, takie jak zasady dotyczące „prawidłowego” sposobu uprawiania seksu. Podążanie za wolą własnego ciała (przy czym zalicza się do tego również inne „czyny niemoralne”, a także konflikty zbrojne, podziały społeczne na bogatych i ubogich czy zanieczyszczenie środowiska) uważa się za podążanie za wolą diabła.

Instytucja małżeństwa i związane z nią stereotypy, które w sposób sztuczny przez wieki propagował kościół, powoli tracą na znaczeniu. W dobie związków partnerskich, małżeństw jednopłciowych i wzrastającej impotencji u mężczyzn do sfery ratowania ludzkości i pragnienia posiadania dziecka wkracza nauka, którą kościół początkowo uważał za „diabła”, a z którą obecnie, ze względu na spadające poparcie dla kościoła, szuka kompromisów.

Traktowanie instytucji małżeństwa w kategoriach dosłownego nakazu jest typową kontrowersją wynikającą z fizycznej (wymyślonej przez człowieka) interpretacji przekazu Biblii. Większość argumentów kościelnych skupia się bowiem na rzekomo kluczowej roli małżeństwa, jaką ma być prokreacja w celu uniknięcia samozagłady ludzkości. Kto jednak powiedział, że rozmnażanie musi odbywać się wyłącznie w ramach instytucjonalnego małżeństwa? Nawet fizycznie rzecz biorąc, Biblia zawiera wiele słów pochwalających postawę ludzi w stanie wolnym. Mówi także o „eunuchach”,

którzy stali się takimi dla Królestwa Bożego. Chwali dziewictwo (**Mt 19:12; 1Kor 7:1, 8, 26-27, 32** itp.). Rozumując w sposób kościelny i biorąc pod uwagę, że Jezusa kościół postrzega jako biologicznego człowieka, musielibyśmy Jezusa oskarżyć o to, że nie związał się z kobietą i nie spłodził dzieci! Z fizycznego punktu widzenia, nie ma znaczenia, czy ktoś jest wolny, jest w związku małżeńskim (różno- czy jedno płciowym), ma dzieci (i z jakiej przyczyny), czy nie. Odwracając sytuację, czyli uznając, że intencją Boga jest zapewnienie przetrwania ludzkości poprzez rozmnażanie, musielibyśmy dojść do wniosku, że Bóg błogosławi metody takie jak in-vitro czy inne odkrycia naukowe, a nade wszystko błogosławi wszelkim ludziom wychowującym dzieci, bez względu na to, czy jest to osoba żyjąca w pojedynkę, w związku partnerskim, czy w związku małżeńskim i bez względu na płeć tej osoby. Byłaby to oczywiście kolejna manipulacja Słowem Bożym, wynikająca z fizycznego rozumienia przekazu Biblii. Pokazuje to jednak, że przekaz fizyczny to bezkresne źródło kontrowersji i sprzeczności i że w rękach kościoła staje się on narzędziem szerzenia fałszu, również dlatego, że składowe tego przekazu zmieniają się w zależności od potrzeb i interesów kościoła w danych warunkach historycznych i społecznych. Dlatego przekaz fizyczny nie powinien nas obchodzić, a skupić powinniśmy się wyłącznie na przekazie duchowym, który został w Biblii ukryty przez Boga. Szczegółowe omówienie biblijnej symboliki „małżeństwa” znajduje się w innych opracowaniach na stronie Daniel 12 (np. [tutaj](#) i [tutaj](#) oraz [tutaj](#)).

Zatem duchowo rzecz biorąc, słowo „urodzaj” odnosi się do wydawania owoców zbawienia w Duchu Chrystusowym, przy czym Jezus jest Krzewem Winnym, a Jego wybrańcy latoroślami, co podkreśla, że żaden człowiek sam z siebie nie może wydać owocu zbawienia i że cała zasługa należy się Bogu (**J 15:1-11**). Należy tu doprecyzować, że wyrażenia takie jak „trwanie w Jezusie” czy „trwanie w miłości Bożej” symbolizują otrzymanie owocu Ducha, który przeznaczony jest dla każdego Bożego wybrańca. Zbawiony wybrańca, czyli wybrańca „umiłowany przez Boga”, „zachowuje przykazania Ojca”, co oznacza, że jest w nim Prawo Ducha, które wypełnia sam Bóg. Podlegając Prawu Ducha, zbawiony wybrańca otrzymuje dar zrozumienia duchowego przekazu Słowa Bożego, zrozumienia duchowego wymiaru zbawienia z łaski, które dokonuje się przez obecność Ducha, bez najmniejszego udziału człowieka.

Alegoria o Jakubie i Ezawie, w której czytamy, że pierwszego z nich Bóg umiłował, a drugiego znienawidził, jasno pokazuje, że zbawienie to Boży plan, który powstał jeszcze przed stworzeniem świata (**Rz 9:6-13**). Przypowieść ta również świetnie pokazuje różnicę pomiędzy wyrażeniem „co do ciała” a wyrażeniem „co do obietnicy”, które w innych częściach Biblii pojawiają się w formie „życia według ciała” i „życia według Ducha” (np. **Rz 8:5-13**). Wszystkie te wyrażenia symbolizują podział na niezbawionych (docelowo niewybrańców), w których mieszka duch Szatana (czyli „grzech”), i zbawionych (docelowo wybrańców), w których mieszka Duch Święty. Człowiek „cielesny” („ciało z ziemi”) to inaczej człowiek ziemski, czyli „Pierwszy Adam”, który symbolizuje grzeszną (szatańską) naturę każdego człowieka.

Zatem opowieść o Ezawie i Jakubie jasno wskazuje, że wyboru Bóg dokonał zanim jeszcze człowiek się narodził. Innymi słowy, chodzi w niej o „predestynację” (przeznaczenie z góry), koncepcję, której żadne skarby nie jest w stanie zaakceptować żadna ze światowych formacji religijnych, bo każda z nich zawsze bierze pod uwagę uczestnictwo człowieka w zbawieniu, które przynajmniej częściowo

jest wynikiem jego pracy, wysiłku, wyrzeczenia, postanowienia czy innej formy fizycznego lub mentalnego zaangażowania. Najczęściej przytaczanym argumentem, który odwołuje się do fizyczności i do naszej logiki jest to, że „człowiek nie jest marionetką w rękach Boga”. Tymczasem myślenie, że człowiek jest bytem duchowo niezależnym, to stawianie siebie w roli marionetki, tyle że w rękach Szatana.

W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym. (Ef 1:4-6)

Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali. (J 15:16, 17)

Biblijne słowo „miłość” nie ma nic wspólnego z ludzką romantyczną lub rodzinną wizją miłości. To po prostu słowo symbolizujące jeden z owoców Ducha Świętego (**Ga 5:22**), czyli darów przeznaczonych dla wybrańców. Jak już wspominaliśmy, nie ma to nic wspólnego z ludzką miłością obecną w wymiarze fizycznym, która de facto jest trudna do zdefiniowania.

Musimy też zrozumieć, że użyte w Biblii słowo „rozmnażanie”, w żadnym wypadku nie odnosi się do biologicznego procesu wydawania potomstwa (Ziemia tak czy inaczej powoli zmierza ku przeludnieniu, które może ostatecznie doprowadzić do fizycznej zagłady ludzkości). Odnosi się ono do pomnażania darów Ducha Świętego, do których należy stały wzrost duchowy wybrańców Bożych, wielopłaszczyznowość programu zbawienia (np. okresy Wczesnego i Późnego Deszczu) i wreszcie wzrost wiedzy duchowej wśród wybrańców Bożych (przeznaczony przede wszystkim na czasy ostateczne), z których wszystkie symbolizowane są przez „pomnażanie talentów” w efekcie działania Ducha Bożego.

Innymi słowy, biblijna idea „panowania człowieka nad światem” nie odnosi się do człowieka jako stworzenia biologicznego, a do „Człowieka Niebieskiego”, czyli do Jezusa Chrystusa, a poprzez Niego także do Jego zbawionych wybrańców. Nie jest to też panowanie w sensie fizycznym, politycznym czy ekonomicznym. Jest to panowanie duchowe, które nie ma nic wspólnego z tym, czy ktoś jest bogaty czy biedny, czy rządzi czy jest poddany. Musimy więc zrozumieć, że Bóg nie stworzył człowieka perfekcyjnym, ani człowieka „bez grzechu”, ani człowieka z „wolną wolą”. Żyjąc w sferze fizyczności, jesteśmy tylko poddani złudzeniu, że tak jest, a fizyczna interpretacja Biblii zawsze doprowadzi nas do błędu. Bóg od początku założył, że bez Ducha Świętego człowiek będzie pod panowaniem ducha Szatana, czyli ducha nieczystego, symbolizowanego w Biblii przez Węża. Opisany w Biblii wybór Złęgo w ogrodzie Eden wskazuje, że ludzka pozorna „wolna wola”, tak naprawdę sprowadza się do wykonywania woli Szatana. Biblijny opis człowieka w ogrodzie Eden nie ma nic wspólnego z naszymi wyobrażeniami na temat „raju”, bo od samego początku człowiek poddany był Prawu (obrazowanemu przez „Drzewo Poznania Dobra i Zła”), przy czym Łaska Boża (obrazowana przez „Drzewo Życia”) była dla człowieka dostępna tylko pozornie, bo człowiek naturalny, bez Ducha Bożego, w ogóle nie jest nią zainteresowany!

Jeśli odniesiemy tę alegorię do Biblii jako fizycznej książki, która współcześnie jest światowym bestsellerem, to każdy, kto ma do niej dostęp, pozornie ma dostęp do drogi zbawienia, ale żeby się to mogło urzeczywistnić, osoba ta musi się uprzednio (jeszcze przed założeniem świata) znaleźć w gronie wybrańców Bożych i beneficjentów daru Ducha Bożego, czyli „Słowa Życia”. Zbawiony wybrańiec Boży jest (zupełnie nieświadomym) wykonawcą duchowej woli Bożej, bo wola Boża jest zawarta w obecnym w nim Duchu Świętym. Człowiek jest więc w Biblii ukazany jako istota słaba, w pełni uzależniona od któregoś z dwóch duchów – znakomita większość od Szatana, a wybrana „Reszta” od Boga, „Garncarza”, który lepi sobie naczynia na swoją chwałę i naczynia na zniszczenie.

Wybrańiec Boży zaczyna podobnie jak niewybrańiec – jako poddany Szatana i podatny na działanie Złego. Wszyscy jesteśmy wobec tego ducha zupełnie bezsilni. Na mocy łaski (daru Ducha Świętego) Bóg przeznaczył część ludzi, swoich wybrańców, do życia wiecznego. Transformacja ta odbywa się w drodze wewnętrznej przemiany duchowej, z udziałem wyłącznie Boga. Polega ona na wyrzuceniu z wybrańca ducha nieczystego i otrzymaniu przez niego Ducha Świętego. Transformacja ta jest trwała, co oznacza, że człowiek raz zbawiony nie może daru Bożego utracić. Jest to przemiana z „Pierwszego Adama” w „Drugiego (Ostatniego) Adama”, czyli z „duszy żyjącej” w „Ducha Ożywiającego” (**1Kor 15:45**). W duszy człowieka zawsze żyje lub mieszka jeden z dwóch duchów – albo duch Szatana („człowiek ziemski”, którym jest każdy z nas, już od chwili poczęcia), albo Duch Boży („Człowiek Duchowy”, którym, w chwili zbawienia, staje się wybrańiec). Biblijna symbolika (Pierwszego) Adama ma na celu jedynie pokazać, że z momentem stworzenia każdy człowiek zaczyna swoją pielgrzymkę na tym świecie jako niezbawiony. Moment zbawienia, lub inaczej duchowej transformacji, to kolejne Boże dzieło stworzenia, stworzenia duchowego, tak jak to wspomniane wcześniej, jednak tym razem dotyczy ono wyłącznie Bożych wybrańców – jednych Pan może zbawić jeszcze w łonie matki (jak np. Jana Chrzciciela), innych – w ostatnim momencie ich życia (jak np. starca Symeona czy Łotra na krzyżu). Symbolika łotrów wiszących na krzyżu wskazuje, że każdy człowiek nie tylko podlega prawu, ale, ze względu na brak Ducha Świętego, łamie Prawo Ducha. Zatem każdy, zgodnie z Prawem, zasługuje na śmierć (duchową, wieczną). Wybawienie od tej duchowej śmierci pochodzi wyłącznie od Jezusa, jako przejaw Jego Łaski dla „łotra”, który jest obrazem niezbawionego jeszcze wybrańca Bożego. Prawo grzechu i śmierci z jednej strony skazuje wszystkich na śmierć (w tym Jezusa i Jego wybrańców), a z drugiej obecność Ducha Świętego gwarantuje przejście z martwoty duchowej do duchowego życia, czyli życia wiecznego. Stąd słowa Jezusa: „Jeszcze dziś będziesz ze mną w raju”.

Biblijne stwierdzenie, że „człowiek jest bogiem na tym świecie” (**Ps 82:6; J 10:34**), odnosi się do tego, że każdy człowiek z natury jest duchem, a więc „bogiem” i „aniołem” Szatana lub „Bogiem” i „aniołem” Bożym. Ma to szczególne odniesienie do przedstawicieli kościoła ziemskiego oraz Kościoła wiecznego, czyli do reprezentujących Szatana (niewybrańców) i reprezentujących Boga (wybrańców). Owszem, w oczach Boga przywódcy religijni to bałwochwalcy, gdyż nie dość, że za sprawą swoich nauk tworzą własnego, zmyślonego boga, to jeszcze sami stawiają się w roli boga! Objawia się to na przykład w tej formie, że przyznają sobie wyłączne prawo do decydowania, kto zasługuje na zbawienie, a kto nie, prawo do „rozgrzeszania”, a także prawo do potępienia innych. Jest tak dlatego, że niezbawieni pojmują Boga w sposób fizyczny, a fizyczność w Biblii obrazuje Szatana (ducha ziemskiego, który jest grzechem). Również powszechna ludzka tendencja do tworzenia fizycznych wizerunków bóstw, na przykład obrazów Boga czy świętych, jest odzwierciedleniem odbierania przez

ludzi przekazu duchowego poprzez ducha ziemskiego. Innymi słowy, z Boga robimy Szatana, a z Szatana – „Boga”. Z kolei porównywanie „mądrości” i „wolnej woli” człowieka do mądrości i wolnej woli Boga podobne jest do łączenia dwóch kontrastów, czyli mądrości tego świata z mądrością Bożą, albo inaczej – przekazu fizycznego z przekazem duchowym. Jedno do drugiego ma się nijak.

Zarządzanie „majątkiem” Boga świetnie obrazuje przypowieść o talentach, w której czytamy, że wszyscy otrzymali dar, ale jeden z obdarowanych „zakopał talent”, co jest obrazem daru pozornego, braku owoców, czyli braku Ducha Świętego. „Majątek” wybrańców, którym jest bogactwo Ducha Świętego, zostanie podwojony, co oznacza, że otrzymają oni (1) zbawienie duszy i (2) zbawienie ciała. Ludzie są zróżnicowani pod względem zarówno fizycznym, jak i duchowym, przy czym znaczenie mają jedynie „talenty” duchowe, a ich rozdział uzależniony jest wyłącznie od Boga.

Podobieństwo duchowe Boga i człowieka nie wynika z tego, że człowiek został obdarzony rozumem i wolnością, na wzór mądrości i wolnej woli Boga, lecz z tego, że zarówno Bóg jak i człowiek są duchami, z założenia opozycyjnymi (dopiero po zbawieniu wybrańca jest on „jednego Ducha” z Bogiem).

Innymi słowy, Boży mandat do „panowania nad światem” to nie mandat do rozbudowywania światowej infrastruktury i pomnażania zysku gospodarczego, lecz do głoszenia Słowa Bożego, a mandat ten otrzymują ostatecznie wyłącznie zbawieni wybrańcy Boży, z których każdy otrzymuje część tego samego Ducha.

Opisywane w Biblii wygnanie człowieka z ogrodu Eden czy rozdzielenie Ziemi i świata zwierząt na stworzenia czyste i nieczyste nie wynikają z konsekwencji złamania prawa („popelnienia grzechu”) lecz z tego, że każdy człowiek od początku podlega prawu i sądowi Bożemu. Podobnie jak program zbawienia, również sąd Boży został podzielony na kilka etapów (tzn. okres Wczesnego Deszczu i dwie porcje okresu Późnego Deszczu), którym zwykle towarzyszą istotne wydarzenia biblijne, mające charakter symboliczny, takie jak sąd na Krzyżu, sąd w okresie Wielkiego Ucisku i sąd ostateczny. Nie ma to nic wspólnego z rzekomo panującą wcześniej harmonią czy weganizmem, który ponoć miał być podstawą ludzkiej diety. Zresztą Bóg podzielił zwierzęta na „czyste” i „nieczyste” nie dlatego, że w niektórych zwierzętach jest coś odrażającego, a niektóre są od nich lepsze, ale dlatego, żeby po raz kolejny pokazać duchowy obraz podziału na ludzi zbawionych i niezabawionych, przy czym tę drugą grupę tworzą głównie niewybrańcy. Według Biblii mechanizm sądu Bożego polega na tym, że grzesznik nie zostaje ujawniony aż do momentu wydania wyroku. Przypomina to nieco zasadę prawa świeckiego dotyczącą domniemanej niewinności. Należy przy tym pamiętać, że choć z natury wszyscy ludzie są grzesznikami, niektórzy z nich (wybrańcy) są przeznaczeni na „uświęcenie” – uwolnienie od grzechu, czyli od ducha Szatana. Dlatego z jednej strony mamy karę śmierci (wiecznej) za grzech (**Rz 6:23**), a z drugiej deklarację, że „nie każdy grzech sprowadza śmierć” (**1J 5:16**), która odnosi się do przeniesienia wybrańca ze śmierci wiecznej do życia wiecznego na mocy Ducha Świętego. Nie ma to, oczywiście, nic wspólnego z kościelnym podziałem grzechów na „lekkie” i „ciężkie”.

Ponadto samo użycie słowa „panować” lub „rządzić” (**Rdz 1:26,28**) nie odnosi się, jak powszechnie się twierdzi, bezpośrednio do każdego człowieka indywidualnie lecz do jego ducha, sprawcy jego woli i działania. W przypadku niewybrańców jest to ducha Szatana, a w przypadku wybrańców – Duch Boży.

Szczególną odpowiedzialność ponoszą tu przywódcy kościoła, gdyż to oni twierdzą, że otrzymali dar głoszenia Słowa Bożego. Równocześnie należy podkreślić, że będąc stworzeni w ramach natury ziemskiej, czyli bez Ducha Bożego, automatycznie jesteśmy wrogami Boga, bo sami nigdy nie wybierzemy ani Boga (**J 6:44**), ani Prawdy (**Rz 3:11**). Obietnice Boże dotyczące darów Ducha Świętego i zbawienia odnoszą się tylko do wybrańców, uczestników natury Boskiej (**2P 1:4**).

Z fizycznego punktu widzenia, podstawą analizy znaczenia słowa „panować” lub „rządzić” są ogólnie znane zasady i koncepcja politycznego „panowania” wypracowana przez społeczności ludzkie na przestrzeni dziejów. Zasady te mogą być etycznie czy społecznie „dobre” lub „złe”, choć zwykle „panowanie” kojarzy się z opresyjnym reżimem lub samowładztwem, sprawowanym z surowością. Dobitym biblijnym przykładem tej koncepcji jest niewola egipska lub okres wygnania Izraela po podbiciu ich kraju przez Asyrię i Babilon. Dlatego biblijny powrót Izraela z wygnania ilustruje nie tylko koncepcję triumfalnego pokonania wroga, ale także panowania nad ciemiężycielami i osiągnięcie „odpoczynku” (**Iz 14:1-2**), który duchowo oznacza zbawienie. Przyłączenie innych narodów oraz cudzoziemców, które często także pojawiają się w tym kontekście, to z kolei zapowiedź zbawienia „pogan”, którzy symbolizują drugą grupę wybrańców – wybrańców okresu Późnego Deszczu. Zatem obraz, jaki maluje nam Biblia, to obraz wybrańców, którzy z natury także zaczynają jako niezbawieni, to znaczy, znajdują się w duchowej niewoli wroga, „okrutnego, despotycznego władcy”, i są przez niego duchowo uciskani. Oczywiście ów duchowy „ciemiężyciel” obrazuje Szatana, którego Biblia zwykle portretuje jako króla Egiptu lub króla Babilonu – stąd imiona „Lucyfer” czy „Syn Jutrzenki” (**Iz 14:12**). Upadki tych władców to obrazy duchowego zwycięstwa (zbawienia) wybrańców. Niewybrańcy to inaczej „dzieci Szatana”, potomstwo „złoczyńców”, które podzieli z nim los, gdyż jest ono z góry przeznaczone przez Boga na potępienie. „Odpoczynek” wybrańców, obraz oparty na Izraelu jako zgromadzeniu obrzezanych duchowo, to symbol zbawienia z łaski, czyli bez udziału uczynków (pracy) człowieka, a zarazem symbol wiecznej trwałości zbawienia, lub „wytrwałości świętych”, która oznacza, że ktoś raz zbawiony, zbawienia utracić nie może. Służy temu także symbolika dnia szabatu – odpoczynku w ostatnim dniu tygodnia.

Prorocy przepowiadają [prorokują] kłamliwie, kapłani nauczają [dosł. „sprawują władzę”] na własną rękę, a lud mój to lubi. I cóż uczynicie, gdy kres tego nadejdzie? (Jr 5:31)

Innymi słowy, biblijna, duchowa koncepcja „sprawowania władzy” odnosi się do głoszenia Słowa Bożego w Duchu i prawdzie (**J 4:24**), co możliwe jest tylko w przypadku zbawionych wybrańców, czyli duchowych „proroków” i „kapłanów”, czy też duchowych „królów i sędziów”, na wzór Pana Jezusa, Króla i Kapłana na wieki (**Ps 110**), albo „dobrych zarządców”, w zależności od symboliki zastosowanej w Biblii. W wybrańcach rządzi Bóg, sprawca ich duchowego chcenia i działania (**Flp 2:13**). Dlatego właśnie wrogami Boga są przywódcy religijni (na czele biblijnego Izraela czy instytucjonalnych kościołów), bo sprawują duchową władzę z ramienia Szatana, który w nich rządzi, co oznacza, że poprzez nich rządzi niezbawionymi. Szatan, nazywany też diabłem, to „ojciec kłamstwa” (**J 8:44**), czyli w jego przypadku „sprawowanie władzy” to szerzenie kłamstwa. Wybrańcy Boży zostali wybrani w celu uświęcenia ich w Duchu, zgodnie z tym, co przewidział i zaplanował Bóg (**Ef 1:4; 1P 1:2**).

Owszem, Szatan nazywany jest w Biblii „władcą tego świata”, nawet przez samego Jezusa (J 14:30), ale stwierdzenie to dotyczy jego pierwotnego duchowego panowania nad wszystkimi ludźmi na świecie, w tym nad jeszcze niezbawionymi wybrańcami („cały świat leży w mocy Złego”; 1J 5:19), a docelowo dotyczy ono pierwotnego i ostatecznego panowania Szatana nad niewybrańcami. Z natury każdy z nas jest „synem Szatana”, czyli synem ducha buntu, albo inaczej, martwym duchowo (Ef 2:1-2), natomiast Chrystus przywraca do duchowego życia tylko Bożych wybrańców. Symbolicznie Biblia przedstawia to jako „zwycięstwo Chrystusa”, obrazując je wyrzuceniem Szatana, władcy tego świata, z Nieba (J 12:31; Łk 10:18; Ap 12:7-9). W tym kontekście Szatan, jako „wyrzucony z Nieba”, jest postrzegany jako władca tego świata, co obrazuje kontrast pomiędzy duchem ziemskim a Duchem Niebieskim. Duchowa transformacja wybrańców, czyli zbawienie zapewnione im przez Boga, bez najmniejszego udziału człowieka, to „uwolnienie spod władzy ciemności i przeniesienie do królestwa swego umiłowanego Syna” (Kol 1:13). Podkreślmy raz jeszcze, że dotyczy to tylko Bożych wybrańców. Opisany w Biblii symboliczny obraz śmierci Jezusa, czyli „przelania Krwi”, to znaczy, przelania Ducha na Bożych wybrańców, nie dotyczy całego świata, w przeciwieństwie do tego, co głosi kościół. Podobnie wyrażenie „rozbrojenie zwierchności i władz” (Kol 2:15) symbolizuje zwycięstwo Jezusa nad Szatanem w Bożych wybrańcach. Oczywiście, nie ma wątpliwości, że Jezus to „Pan w Niebie i na Ziemi” (Ps 89:12; Mt 28:18), ale władza Jezusa skupia się na Jego wybrańcach. Dlatego nie ma tu sprzeczności z przechwałkami Szatana, że „poddane są mu wszystkie królestwa świata”, które wygłosił, kusząc Jezusa (Łk 4:5-6). Symbole obecne podczas „kuszenia”, takie jak „kamień”, „chleb”, „góra”, „Jerozolima” czy „świątynia”, nawiązują do niewybrańców, do ich własnego przekazu Słowa Bożego (duchowego kłamstwa) oraz do budowania królestwa Szatana przez przywódców religijnych, reprezentujących niewybrańców – „dzieci niewoli” (Ga 4:25). Niewybrańcy duchowo oddają cześć Szatanowi, myśląc, że służą Bogu (2Tes 2:3-4, 9-10). Szatan przedstawiany jest w Biblii jako władca destrukcyjny, a nawet autodestrukcyjny (w obrazie samobójstwa Judasza), bo skazuje samego siebie na śmierć wieczną, pociągając za sobą niewybrańców.

Biblijne nawoływanie do „trzeźwości” czy „czuwania” ma tak naprawdę wymiar jedynie symboliczny i dotyczy tylko zbawionych wybrańców Bożych. Przeciwwstawianie się „pokusom” („zasadzkom diabła”; Ef 6:11), czyli Szatanowi, bo to jego słowo „pokusa” symbolizuje, nie ma nic wspólnego z naszym własnym wysiłkiem zmierzającym do wypełnienia prawa (grzechu i śmierci). Takie pojęcia jak „czuwanie”, „walka duchowa” wybrańca z Szatanem, walka z „rządcami świata tych ciemności” czy walka z duchowym złem, to koncepcje wyłącznie symboliczne, opierające się na „mocy w Panu”, czyli na darze zbawienia (Ef 6:10-12). Jest to więc zarówno „walka”, jak i wygrana samego Jezusa – Boga. Według Biblii, na symbolikę „zbroi Bożej” składają się: „przepasanie bioder prawdą”, „napierśnik lub pancerz sprawiedliwości”, „obucie stóp przygotowaniem [do głoszenia] ewangelii pokoju”, „wiara jako tarcza”, „hełm zbawienia” i „miecz Ducha czyli Słowo Boże” (Ef 6:13-17). Poselstwo wybrańca jako „więźnia” (poddanego władzy Ducha Świętego) głoszącego tajemnicę Ewangelii, ogranicza się do „modlitwy i błagania w Duchu”, a jego „czuwanie” do „wytrwania wraz i ze wszystkimi świętymi” (Ef 6:18-20). Innymi słowy, wybraniec „modli się i czuwa”, czyli głosi Słowo Boże na mocy Ducha Świętego, a dokładniej, przekaz duchowy tego Słowa (tajemnicę Ewangelii), w wyniku zbawienia zapewnionego mu przez Boga, przy czym zbawienia tego nie może już nigdy utracić. Do przemawiania jako „wysłannik Boga” upoważniony jest tylko zbawiony wybraniec Boży, bo działa przez niego Duch

Boży. Przywódcy religijni to pseudo-głosiciele Ewangelii, bo przekaz fizyczny to przekaz ducha Szatana.

Podsumowując, „czynienie sobie ziemi poddaną” nie ma nic wspólnego z przekazem fizycznym, czyli materialnym lub dosłownym, albo moralnym rozumieniem Biblii. Co za tym idzie, nie ma też nic wspólnego z dosłownym nakazem zaludniania planety, rozbudowywaniem infrastruktury gospodarczej, rozmnażaniem się w sensie biologicznym, fizyczną władzą nad zwierzętami i roślinami przy zachowaniu działań ekologicznych, ani z równouprawnieniem płci, choć przy jednoczesnej dyskryminacji wszelkich orientacji seksualnych poza tą najbardziej rozpowszechnioną, heteroseksualną, którą widzi się jako dosłowny, i jedyny dozwolony, wehikuł prokreacyjny. Nie ma to też nic wspólnego z rozwojem technologii i mądrym jej wykorzystywaniem, z nakazem dosłownego kochania się i poszanowania, czy z odpowiedzialnością człowieka przed Bogiem w ramach społecznych i moralnych aspektów życia codziennego, bo Boga los obecnego, fizycznego świata zupełnie nie obchodzi. Fizyczno-społeczno-moralny wymiar życia tworzymy my, ludzie, działając kierowani własną psychiką czy umysłem, i to my sami interpretujemy Słowo Boże w sposób fizyczny. Owszem, wszystkie nasze etyczne i techniczne zabiegi, takie jak przestrzeganie prawa, a nawet dosłowne traktowanie Dekalogu, mogą (ale nie muszą) pomóc w lepszym funkcjonowaniu społecznym czy rodzinnym, ale ten świat i tak z góry skazany jest na zagładę i żadne nasze wysiłki temu nie zapobiegną.

Pamiętajmy, że zawsze kiedy nakazy fizyczne, o których czytamy w Biblii, łączymy z intencją, zamiarem czy planem Bożym dotyczącym duchowego zbawienia, wykonujemy wolę Szatana, boga tego świata.